

RAZ DWA TRZY!



KIEDY SIĘ WALCZY O PIŁKĘ...

Fragment z meczu Cracovia—Wisła na boisku Wisły. Zacięta walka o piłkę, w której biorą udział od prawej Balcer, Lasota, Żiszka i Artur.

WYSTĘP W ANY KURIER SPOR

Przez śląskie szosy na kole

(Od specjalnego wysłannika)



Fragment z trasy wyścigu dookoła Śląska.

Katowice, 7 maja. Sport kolarski jest jednym z tych sportów, które najbardziej zostały dotknięte klęską kryzysu ekonomicznego. Zakupno sprzętu tak drogiego, a tak łatwo ulegającego zepsuciu, wykluczyło szeregi kolarzy od uprawiania swego ulubionego sportu i postawiło ich na wielkich imprezach tylko w charakterze widzów. Tak było np. w b. r. z Włokasem, dwukrotnym zwycięzcą wyścigu kolarskiego „dookoła Śląska”, który musiał chwilowo zaprzestać startów i tylko ograniczył się do obserwacji swych kolegów, przejeżdżających w walce o prowadzenie przez jego macierzyste Zory. Mimo to jednak niedzielny ranek 7 maja zobaczył na starcie

zgórą sześćdziesięciu kolarzy, którzy wybierali się w długą drogę 143 kilometrów „dookoła Śląska”, do walki o bogaty w tradycje puchar Ilustrowanego Kurjera Sportowego „Raz Dwa Trzy”.

Obok wielu dziesiątek kolarzy Śląska, reprezentujących kluby: Stadjon, K. C. Rybnik, K. C. Pokój (N. Bytom) T. C. Strzał (Pszczyna), K. S. Tempo (Wielkie Hajduki), T. C. Zory, K. C. Różdzień (Szopienice), R. K. S. Czechowice, S. Kol. Politechniczny K. S. (Katowice), Śląski Zw. Cyklistów, K. C. Rekord (Janów), K. C. Amatorski (Świętochłowice), T. C. „05” (Katowice), „Sport” (Welnowiec), stanęli kolarze pobliskich miast, jak z Sosnowca: T. Cykl. Z. K. S. Makkabi, Unja, z Czeszochowy: T. C. i M. i Victoria oraz z dalszych: K. S. Garbarnia (Kraków), R. K. S. Legja (Kraków), L. K. S. Pogoń (Lwów) i najdalszy ośrodek K. P. W. Wilno, którego reprezentanci zostali szczególnie serdecznie powitani na Śląsku.

Po badaniu lekarskim, które zakwalifikowało do biegu wszystkich 63 kolarzy, obecnych na starcie, na 76 zgłoszonych, kolarze ustawili się w długi wąż barwnych kostiumów, poczem w pochodzie ruszyli z Rynku na plac Mikołowski, gdzie dopiero kierownik wyścigu p. Duglaszewski dał znak do wyścigu. Kolarze ruszyli zwartą ławą, która

przez długi czas miała się utrzymać, tracąc dopiero po kilkunastu kilometrach pierwszych maruderów.

Znawcy w masie kolarzy wyszukują faworytów. Numery 42 (Ligoń — zeszloroczny zwycięzca), 8 (Dłucik), 52 (Duda), 56 (Wandor), 21 (Krzysztof-czyk), podawane są z ust do ust, jako te, pośród których należy szukać przyszłego zwycięzcy. Ale przecież dopóki bieg nie ukończony, nie można mówić o zwycięzcy. W niejednym sercu biła na starcie nadzieja, że pokona znane sławy, że właśnie jemu przypadnie w udziale radość triumfatora.

Osobną uwagę należy zwrócić na sprzęt kolarzy.

Nowych, świetnych maszyn bardzo mało. Przeważają skromne, nieraz bardzo zniszczone rowery, co dowodzi, jak wielką popularnością cieszy się wyścig o puchar „Raz Dwa Trzy” w tych najbardziej amatorskich, najbardziej przywiązanych do sportu rzeszach.

Kilka kilometrów za placem Mikołowskim, już widzimy w rowie jednego z kolarzy, jak troskliwie naprawia pękniętą gumę. A tymczasem reszta nie czeka. „Asy” narzucają szybkie tempo, chcą pozbęd się niepotrzebnego balastu słabszych kolarzy. Ofiarą tempa padają niebawem kolarze: Ciepły i jeden z startujących poza konkursem, którzy w tłoku zderzyli się i przewrócili. Na szczęście nie jest to wypadek poważny; za chwilę obaj doganiają stawkę szybko posuwających się uczestników wyścigów.

Patrzmy na tachometr — pokazuje tempo 35 kilometrów na godzinę. Wielu już nie może wytrzymać takiej szybkości. Niejedną reguluje własne tempo według tego, co może. Do takich należy Czerwiński, który nie usiłuje trzymać się „asów”, ale posuwa się równym tempem naprzód, które w rezultacie ma przynieść mu zaszczytne dwudzieste miejsce.

Pech nie daje czekać na siebie. Oto Staroń musi naprawiać defekt. Za chwilę czeka ten sam los jego koleżkę klubowego Grzywarczyka, który jednak dogania wkrótce czolo i trzyma się wcale blisko liderów wyścigu.

Nikt nie chce czekać w miarę silny wiatr wieje w oczy, to też nikt nie chce się forsować. Kolarze jadą całą grupą, niemal czwórkami. W każdym razie Ligoń, Dłucik, Duda i Wandor pilnują się niebawale i jeśli któryś z nich powiększy tempo, to reszta szybko wyrównuje odległość i znowu tempo spada do przeciętnej około 30 km/godz.

Niemniej rozwinięte tempo jest już za szybkie dla wielu. Długi wąż wyciąga się coraz bardziej, zwłaszcza, że przychodzi kawałek nieco gorszej szosy i siła faktu już nie daje się jechać grupą. W „czółówce” jest jednak jeszcze ok. 30 kolarzy. Niebawem stawka ta ulega umniejszeniu, gdyż jeden z faworytów wyścigu, Krzysztof-czyk, musi zejść z roweru i naprawiać defekt. Straty tej na czasie już nie zdoła on wyrównać.

W pobliżu Zor sznur staje się coraz dłuższy, a jego „głowe” stanowią: Ligoń, Dłucik, Duda, Wandor, Konig i Maj. Do Zor musi oczywiście wpaść pierwszy Dłucik. Na punkcie kontrolnym widzimy Wlokasa, który z żalem obserwuje wyścig.

W Rybniku (57 km) jest jednak na czele Ligoń! W szybkim tempie mijają rynek rybnicki. Depcze mu po piętach Pawłowski z Unji sosnowieckiej, niedaleko za nim jedzie Feige (KC Rybnik), któremu jednak nie na długo starczy „gazu”. Ligoń

tymczasem narzuca szybkie tempo i utrzymuje się ciągle na pozycji lidera.

Tempo to wytrzymuje coraz mniejsza garstka kolarzy, która maleje w okolicach Jastrzębia Zdroju do ośmiu. Są to: Dłucik, Sznapka, Duda, Ligoń, Wandor, Pochwalski, Kowalski i Maj, który jedzie pod tym samym numerem (3), co i zeszlę roku. Nicco w tyle dogania „czółówkę” Bando. Tempo 40 km/godz. nie utrzymuje się zbyt długo, gdyż silny wiatr wpływa wybitnie „ochładzająco”.

Człowia grupa topnieje znowu do siedmiu. Maj musi zejść z roweru i naprawić defekt i już nie może dojść „czółówki”. W pewnym momencie w grupie czółowej znowu przytrafia się

katastrofa,

której ofiarą padają: Pochwalski, Sznapka i Dłucik. Reszta wykorzystuje oczywiście tę okazję i



Trójka kolarzy krakowskich; stoją od lewej: Duda, Bando i Wandor.

szybko ucieka. Tak więc jedzie ich trzech razem. Dwóch Krakowian — Duda i Wandor, oraz jeden Ślązak — Ligoń. Różnica powiększa się znacznie i mimowoli zaczyna się liczyć z możliwością wygranej jednego z tej właśnie trójki. Wszelkie próby ucieki Ligionia kończą się niepowodzeniem, gdyż Krakowianie trzymają go dobrze w szachu.

Trójka ta znowu maleje. Tym razem ofiarą taktyki Ligionia pada Duda, który niebacznie skręca na boczną ścieżkę, zostaje wytracony z równowagi i pozwala sobie odebrać z 50 m. dystansu. Samotna jazda nie odpowiada Dudzie, to też zostaje on coraz bardziej w tyle, podczas gdy Ligoń, w towarzysztwie Wandora, ucieka szybko dalej.

Punkt żywnościowy w Jastrzębiu-Zdroju niewiele tylko pełni zawodników. Ligoń i Wandor mijają go

bez zatrzymania,

podobnie, jak Duda, Dłucik, Pochwalski. Ponieważ tempo znowu osłabło, wiec Duda, który tymczasem połączył się z Dłucikiem i Pochwalskim, dochodzi do prowadzących bieg

o puchar „RAZ DWA TRZY”.

redakcji „Raz Dwa Trzy”.

Mamy tu obraz zaciętej walki między dwoma Krakowianami. Wandor nie dalej, jak tydzień temu, pokonał w biegu w Krakowie Dudę, więc teraz musi pokazać, że zwycięstwo nie było przypadkowe. Duda zaś dąży do rewanżu za wszelką cenę i chce pokazać, że przegrał tylko przez przypadek.

Ta emulacja nie wychodzi obydwu na dobre. Oto bowiem Ligoń i Dłucik robią

ciężką „koalicję”

przeciwko „Krakowiakom” i prowadząc się na zmianę, uciekają, narzucając fantastyczne tempo, dochodzące do 50 km/godz. Pociągnięcie to przynosi im początkowo 30 m. przewagę, a przewaga ta rośnie w oczach. Po kilku minutach jest już 100 metrów, a niebawem są już Ślązacy o kilometr na przdzie. Odtąd już zwalniają tempa i ja-

z zmęczonych wyścigiem kolarzy. Waleczą ambitnie do końca, bodaj o miejsce, bodaj o to, aby nie być ostatnim.

Publiczność śląska zadowolona jest z wyniku. Dwa pierwsze miejsca zajęli dwaj Ślązacy, a i w pierwszej dwudziestce wielu jest kolarzy śląskich. To też walka o dalsze miejsca nie emocjonuje już tak dalece widzów, choć trzyma ich na mecie aż do minięcia ostatniego zawodnika. Maruderów było bardzo niewiele. Odstępowali tylko ci, którzy nie mogli z powodu uszkodzenia maszyn walczyć do ostatka.

A więc zwycięzca IV wyścigu kolarskiego „dookoła Śląska” o puchar Redakcji Ilustrowanego Kurjera Sportowego „Raz Dwa Trzy” został

Wilhelm Dłucik (T. C. Zory)

w czasie 4:25:09, otrzymał on jako nagrodę puchar wędrowny oraz nagrodę marszałka Sejmu śląskiego p. Wolnego (rower); dalsze miejsca zajęli: 2) Ligoń E. (Policjny K. S. Katowice) 4:25:11, nagroda prezydenta m. Katowic dra Kocura, 3) Duda (K. S. Garbarnia Kraków) 4:35:18, nagroda starosty katowickiego p. Seidlera, 4) Wandor (R. K. S. Legja, Kraków) 4:35:19, nagroda Śląskiego Zw. Kolarskiego, 5) Maj (K. C. Pokój) 4:38:24, nagroda wojew. Komitetu W. F. i P. W., 6) Bando (RKS Legja Kraków) 4:38:25, nagroda kmtda P. P. Zółtaszka, 7) Saturnus (K. C. Rekord Janów) 4:38:26, nagroda firmy „Lucznik” i firmy „Stadion”, 8) Breiter (Policjny KS Katowice) 4:38:27, nagroda firmy „Ebeco”, 9) Kowalski (Załęże) 4:38:28, nagroda firmy „Sport”, 10) Pochwalski (Unja Sosnowiec) 4:39:34, nagroda mec. Tyrki i nagroda firmy „Waclaw”.

11) Wawrzyn (Unja Sosnowiec) 4:39:35, 12) Dworak (T. C. Sosnowiec) 4:48:16, 13) Sznapka (niestowarzyszony poza konkursem) w konkursie miejsce to zajął Słusarczyk (Unja Sosnowiec) 4:51:45, 14) Staroń Edmund (Śl. Zw. Cykl.) 5:51:46, 15) Waleta (KC Rekord Janów) 4:52:25, 16) Grzywarczyk (K. C. Rekord) 4:52:26, 17) Krawczyk (Stadion Król. Huta) 4:54:01, 18) Staroń Emanuel (Śl. Zw. Cykl.) 5:01:21, 19) Pawłowski (Unja Sosnowiec) 5:01:21, 20) Czerwiński (Sport Welnowiec) 5:01:22. Zawodnicy, kończący bieg na miejscach od 11 do 20, otrzymali srebrne żetony pamiątkowe, ufundowane przez Śląski Zw. Cyklistów. Ponadto nagrodę Oddziału katowickiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” otrzymał pierwszy z zawodników wileńskich — a mianowicie Jasicki, który zajął miejsce 25 z czasem 5:12.

Reasumując ogólnie wrażenie z wyścigu, trzeba podkreślić

rewelacyjną formę Dłucika,

który ze straconej, zdawałoby się pozycji, potrafił niejednokrotnie dochodzić do czola, aby wygrać bieg ze znaczną przewagą. W dobrej również formie jest Ligoń, aczkolwiek jest jeszcze daleko od formy zeszlorocznej. Czas jednakże uzyskany przez obu tych zawodników, będący

nowym rekordem trasy,

pozwala obydwu im rokować świetną przyszłość w obecnym sezonie.

Dzielnie spisali się również kolarze krakowscy z pośród których należy wymienić przedewszystkiem Dudę, doskonałego taktyka, któremu jedynie ambicja pozwala, mimo słabych warunków fizycznych, osiągać tak zaszczytne wyniki. Dobrze zapowiada się również dwójka kolarzy Legji: Wandor i Bando, o których zaprawdę niejedną jeszcze raz usłyszymy.

Z pozostałych należy podkreślić dobrą jazdę



Zwycięzca wyścigu dookoła Śląska W. Dłucik z nagrodami

Maja, Pochwalskiego, Sznapki i Czerwińskiego. Wielkie uznanie należy się również kolarzom wileńskim,

którzy startowali po raz pierwszy w tej imprezie. Śląskie kola sportowe liczą jednak, że będą oni stałymi gośćmi imprezy II. Kurjera Sport. „Raz-Dwa-Trzy” w latach następnych i przyczynią się do zacieśnienia więzów między obydwoma kresowami dzielnicami Polski.

Nie startował natomiast, mimo zgłoszenia, Więcek z Bydgoszczy.

Wyścig kolarski dookoła Śląska był

wielką manifestacją propagandową.

Dokonał on w zakresie popularyzacji sportu więcej bodaj, niż jakiegokolwiek inne zawody sportowe. Tysiące ludzi, które chcą nie chęć, musiały być świadkami sportowej walki, tysiące emocjonowały się jej przebiegiem, a tłumy widzów zebrały w każdym miasteczku, każdej wsi, dowodzą, jak wielkim zainteresowaniem cieszyła się ta impreza wśród najszerszych warstw społeczeństwa śląskiego.

Rozdanie nagród nastąpiło bezpośrednio po zakończeniu wyścigu. Do zebranych uczestników w wyścigu przemówił red. Długoszewski, w imieniu redakcji „Raz-Dwa-Trzy”, dziękując zawodnikom za liczny start w zawodach i okazany najwyższy wysiłek, z kolei zabrał głos prezes Śl. Zw. Cyklistów p. Skiba, podkreślając doniosłość znaczenia wyścigu, poczem rozdano nagrody.

Należy wyrazić uznanie organizatorom wyścigu Śląskiemu Związkowi Cyklistów z prezesem Skibą na czele, za sprawne przeprowadzenie wyścigu oraz wszystkim ofiarodawcom nagród, którzy tak bardzo przyczynili się do powodzenia wyścigu.

Stwierdzić trzeba, że wyścig „dookoła Śląska” z każdym rokiem staje się coraz większą i coraz poważniejszą imprezą i liczyć należy, że z biegiem czasu, gdy trasa wyścigu zostanie rozciągnięta także i na Śląsk Cieszyński, stanie się potężną imprezą, otwierającą rokrocznie sezon wyścigów szosowych w Polsce. Wl. Długoszewski.

Na lewo: Grupa uczestników wyścigu dookoła Śląska na rynku katowickim, przed kolarzami stoi prezes Śl. Zw. Cykl. p. Skiba (x); na prawo: Fragment wyścigu w chwili po starcie w Katowicach.



Na lewo: Tłumy publiczności zgromadzone na mecie wyścigu; na prawo: rozdanie nagród za wyścig dookoła Śląska. W pierwszym rzędzie stoją od lewej ku prawej reprezentanci prasy i organizatorzy: red. Mikula, mgr. Korcył, p. Wiener, red. Hejnar, red. Długoszewski i prezes Zw. Cykl. p. Skiba.



Na prawo: Fragment z meczu Sparta Kosire - Pogon, gdy Wacek Kuchar unicestwia atak Czechow.



Na prawo: uczestnicy lekkoatletycznego kursu instruktorskiego KOZLA na dachu 'Palacu Prasy' w Krakowie. W osrodku stoją: prezes KOZLA p. Poluchowicz z sekretarzem KOZLA Rybka (xx) oraz red. Dlugoski (xxx).



Na prawo: uroczystosc podniesienia flagi w Oddziale Wioslarskim Sokola Krakowskiego. Przed plutonem reprezentacyjnym stoi wiceprezes OW SK p. Stierhiewicz (z) oraz kier. Okr. Urzedu W. F. i P. W. ppk. Wojcicki.



Powyzej: dzwiny Sparty Kosire i Pogoni przed meczem rozegranym we Lwowie.

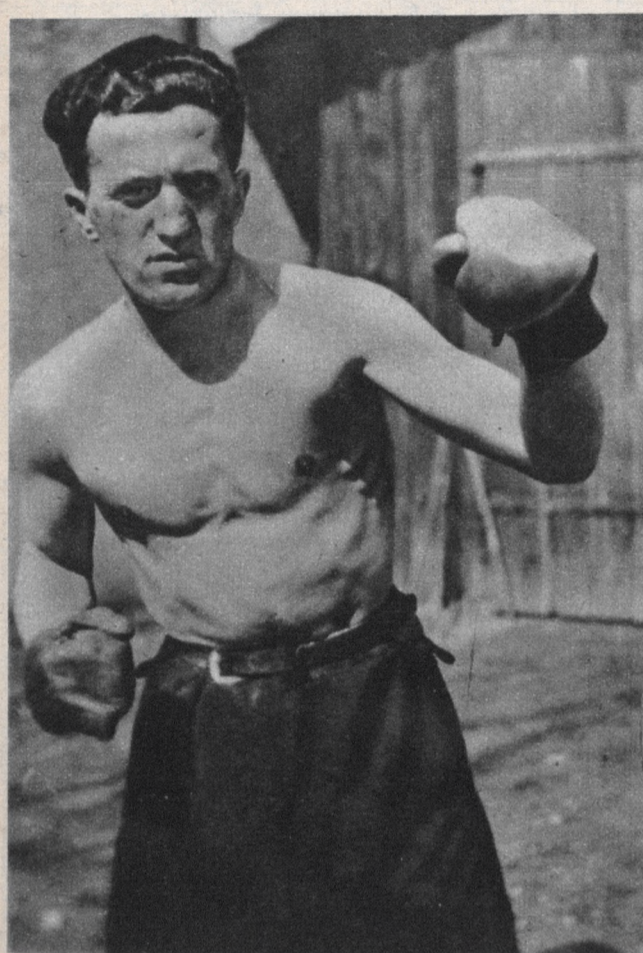


Powyzej: uczestnicy zawodow konnych w Gnieznie. Pierwsza od lewej p. Harlandowa z Bydgoszczy, ktora w konkursie o nagrode Kom. Kasy Oszcz. zdobyła pierwsze miejsce. Ponizej: dzwina pilkarska WKS Wilno, faworyt tegorocznych rozgrywek pilkarskich Wilna. Stoją od lewej ku prawej: Chemszczyński I, Wysocki, Naczulski, Pawlowski, Bilewicz, Zbroja, Hajduk, bramkarz: Rogow, Maniecki, Chemszczyński H i Chowaniec.



KALEJDOSKOP SPORTOWY

Ponizej: as pieciarstwa przemyskiego Strauss, ktory zdobył tytul wicemistrza Polski, jako reprezentant okregu lwowskiego w wadze lekkiej.

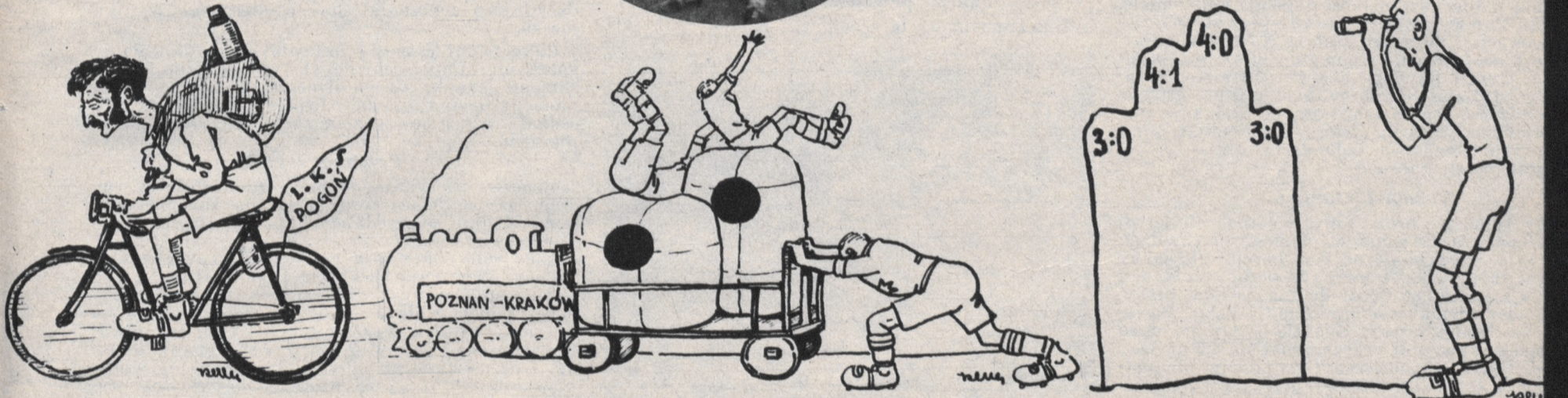


Ponizej: czolowa dzwina Stanislawowa K. S. Rewera, jednego z najstarszych klubow polskich, bedacego jedyną z najstarszych placowek sportu w Malopolsce.



W kole: dr. Wacław Sidorowicz, doskonały biegacz wileński, który w r. b. wygrał wszystkie biegi na przełaj w Wilnie.

Powyzej: grupa wioslarzow Oddz. Wiosl. Sokola Krakowa podczas uroczystosci podniesienia flagi w dn. 3 b. m. Stoją od lewej: Dubrawska, Mochowna, Zakrzewska, Rogalska i Zelazna.



„Latajacy profesorek“ prof. Wacek, na „kolku 25-lecia“ (karyk. Kellera).

Wisla wywozi 2 cenne punkty z Poznania (karyk. Kellera).

Przed Podgorzem niebardzo piekne widoki... (karyk. Kellera).

DWA WYSTĘPY WE LWOWIE AMATORSKIEGO WICEMISTRZA CZECHOSŁOWACJI.

Przez dwa dni gosila w ub. tygodniu we Lwowie doskonala dzwina amatorska Czechoslowacji Sparta Kosire, rozgrywajac spotkania z Pogonią. Wyniki uzyskane przez Pogon, jak i przebieg gry dowodzą jeszcze raz zmienności formy naszych dzwin, które nie mogą przez dluzszy czas utrzymac się na dobrym poziomie. Ponizej podajemy przebieg powyzzszych zawodow.

Sparta Kosire-Pogon 5:1 (4:1).

Skutki nieutrzymywania stalego kontaktu z pilkarstwem zagranicznym, tudziez nieposlugiwania się odpowiedni poziom reprezentacyjnymi trenerami, wyraźnie zaznaczily się z racji ostatniego wystepu we Lwowie amatorskiego zespołu Czechoslowacji, Sparta Kosire. Dzwina Pogoni, odgrywajaca w pilkarstwie polskim czolowa role i majaca wszelkie zadatki na utrzymanie tego swego stanowiska na dalsza mete, w spotkaniu z wicemistrzem amatorskim Czechoslowacji, ani na chwile nie potrafilo się wznieść do poziomu swego przeciwnika. Wprawdzie Pogon grala tym razem w skladzie oslabionym brakiem Albańskiego na bramce i do przerwy Hanina w pomocy, nadto miala za soba rozegrane na dwa dni przedtem dosc forsowne spotkanie z Warszawianka, z drugiej zaś strony nie przykladala być może zbytnej wagi do tego spotkania z uwagi na towarzyski jego chara-

cter, mimo to jednak nie grala o wiele nizzej zwyczajnej swej formy. Utrzymywala w ciagu calego spotkania gre otwarta, w drugiej polowie okresami nadto przewazala, w nieskomplikowany sposob, jak zwykle wypracowywala sobie dosc czesto nawet nieprzyjemne dla tylow przeciwnika pozycje podbramkowe, wynik koncowy przy pewnym szczescliwym zbiegu okolicznosci mogl również wypasc znacznie korzystniejszy dla Pogoni, jednak od poziomu Sparty gra Pogoni odbiegala pod wieloma wzgladami. Pomijajac juz zasadniczy być może atut pilkarzy czeskoslowackich, ich

doskonala kondycje fizyczna,

co znalazlo swój wyraz w znacznie wiekszej szybkości, daleko lepszej zwrotnosci i latwosci przeprowadzania akcji, gra ofenzywna Sparty uderzala bogactwem pomyslow, latwoscia zdobywania terenu, rownomiernego udzialu w tych akcjach wszystkich formacji i poszczegolnych graczy, wrescicie blaskawiczną orientacją podbramkową i precyzją w rozwiazywaniu zadania. I jeszcze jeden moment zasluguje tu na uwage, latwosc z jaką napad Sparty wytwarzal i konczyl swe pociagniecie, obojetne czy pilka znalazla ostatecznie droge do siatki, czy tez wyldowala za bramką. Mimo szeregu znanych w pilkarstwie nazwisk, z zespołu Sparty w danych warunkach nikt specjalnie się nie

wybital, wszyscy tworzyli zwartą calosc, droga najkrótzych i najbardziej celowych podaw, dazacej do zamierzonego efektu. Nie tedy dziwne, że taka gra w calej pełni spotkala się z objawami uznania calej bez wyjatku publiczności i stanowila mile i pozytywne urozmaicenie programu pilkarskiego. Wszystkie uzyskane przez Sparte bramki byly wynikiem udanych i efektownych pociagnieć kombinacyjnych, przczem czterokrotnym strzeleciem pod rzad byl prawy łącznik Pecenka, piatą bramkę zaś po przerwie uzyskal lewoskrzydlowy Nowotny. Dla Pogoni jedyną bramkę wypracowal i strzelil Lagodny, rzutu karnego natomiast nie wykorzystal Motylewski.

niecelnosc strzalow Pogoni,

Na wyniku w duzej mierze zaważyła z drugiej strony zaś Czesi, zadowoleni z wyniku 5:1, juz w 55 minucie gry, po przerwie w mniejszym stopniu przykladali się do gry. Siedzival p. Teleńicki. Widzow okolo 1500 osob. Dzwiny w skladzie: Sparta: Sechter, Hejnar i Holzat, Ruzicka, Kratochwil i Kepes, Beznoska, Pecenka, Jezabek, Graf i Nowotny. — Pogoni: Sobociński, Bereza i Jezewski (Hauin), Czechowicz, Kuchar i Deutschman, Motylewski, Wolańczyk, Zimmer, Lagodny i Niechciol.

Pogon-Sparta Kosire 5:2 (2:2).

Obserwujac przebieg pierwszego spotkania Sparty z Pogonią, trudno bylo przypuszcz, że dnia nastepnego sytuacja w zupełności się odmienni. Wprawdzie dzwina czeskoslowacka i tym razem wykazala całą skale swych umiejetności pilkarskich, nie starczylo jej jedynie odpor-

ności na forsowne tempo, jakie juz w pierwszych minutach narzucila Pogon, nie slabnac ani na chwile w swym impecie ofenzywnym.

Okazalo się, że wystarczyła jedna wysokocyfrowa porazka, by w szeregach Pogoni na nowo powolac do zycia tego

ducha bojowego i nieprzeciętną dozę ofiarności,

która dzwiny lwowskiej niejednokrotnie juz umozliwila czy to wyjsc zwycięzco z bezpowrotnie juz zdawczy się moglo straconej pozycji, czy tez pokonac o wiele lepszego przeciwnika.

Tym razem wysilek Pogoni tym bardziej zasluguje na podkreślenie i uznanie, iż bylo to trzecie spotkanie, rozegrane w ciagu czterech dni, co jednak nie przeszkodzilo Pogoni wznieść się do najwyzszej formy, w ciagu obecnego sezonu.

Gra Pogoni dala tym razem sporo zadowolenia, szczelnie widownie wypełniajacej publiczności. Pogon atakowala od pierwszej minuty spotkania, a czynila to w sposob nietylko dla oka efektowny, ale równocześnie i skuteczny. Bramka Sparty ustawicznie znajdowala się w opresji, każde zagranie napadu Pogoni stwarzalo mozliwosc podwyższenia wyniku cyfrowego.

Pierwsze skrzypce w tym napadzie dzierzył

lagodny na pozycji lewego łącznika, oddajacy swej dzwiny nieocenione uslugi. O wiele lepiej aniżeli poprzednio gral również Niechciol, podobnie Zimmer i Motylewski, zarów-

no w współpracy z otoczeniem, jak i w akcjach solowych wykazali duzo powodzenia.

Zwyciestwo uzyskane różnicą trzech bramek, w danych warunkach nie oznaczalo szczytu mozliwosci Pogoni. — Przy nieco wiekszym szczesciu nie trudno bylo o kompromitujaca porazkę cenionego nawet na terenie zagranicznym przeciwnika.

Obok dobrej gry napadu, na podkreślenie zasluguje po ziom, tym razem wykazaly przez linje pomocy, przczem szczególnie podziw musiela budzić

kondycja niezmordowanego Wacka Kuchara.

Grajacy na bramce Albański ponownie dowiedl, że przy swoich sobie wiele ryzykowne wybiegi, które obok strachu, kosztowaly Pogon utrate jednej bramki.

Gra byla bardzo ciekawa, a gdy do tego dodac obfity plon bramkowy, nie dziwne, że dostarczyla sporo emocji widowni. Strzelcami Pogoni byli kolejno wszyscy nastapnicy, a wiec Zimmer, Lagodny, Niechciol, Motylewski z karnego i jako ostatni ciagle jeszcze nie dostrajacy się do otoczenia Wolańczyk. Dla Sparty jedyną bramkę uzyskal Beznoska, druga z samobójczego strzalu Deutschman. Siedzival p. Kurzeil. F. K.

MECZE LIGOWE W DNIE 14 MAJA prowadzić będą: w Krakowie Cracovia — Warta p. Kraje- arek, we Lwowie Czarni — Pogon p. Rumpler.

UROCZYSTOSCI JUBILEUSZOWE LKS-U, które miały się odbyć z okazji jubileuszu 25-lecia w pierwszej polowie czerwca, komitet jubileuszowy zdecydowal przesunac na wrzesień. W związku z tem projektowane imprezy sportowe odbęda się również w tym czasie, przczem szczególny program ulegnie jeszcze pewnym zmianom. W miesiacu czerwcu komitet jubileuszowy postanowil wydadz jednodniowkę jubileuszową, omawiającą calokształt prac LKS-u w ciagu jego istnienia.

DOROCZNY DRUZYNOWY WYSCIG KOLARSKI o puhar Państw. Urz. W. F., rozegrany w Warszawie 3 maja wygrał zespól Legii (Olecki, Michalak, Targoński) przed zespolem Switu i W. T. C. Najlepszy czas mial Michalak 3 godz. 2 min. 10 sek.

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWO SZOSOWE WARSZAWY zdobył nie Weinsten, jak podalimy w poprzednim numerze, lecz Wronski z Krakowskiego K. M.

W DALSZYM CIAGU ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO M. POZNANIA W HOKEJU NA TRAWIE Czarni pokonali Bergera 3:0 (2:0). Spotkanie Warta — AZS zakonczyl się pewnym zwyciestwem pierwszych w stosunku 6:2 (2:0).

NA MIEDZYNARODOWE ZAWODY KONNE, które odbęda się w Warszawie 2—12 czerwca rb. wplynelo juz zgloszenie ekipy czeskoslowackiej w sile 7 jezdzcow i 14 koni i rumunskiej. Spodziewane jest takze zgloszenie ekipy wloskiej, francuskiej, lotewskiej.

Pierwsze spotkanie starych rywali w b. roku przybrało te same, co przez tyle lat dotąd, uroczyste formy lokalnej sensacji. Święto majowe ściągło również wielu widzów zpoza Krakowa, a więc nie mogli nie być świadkami popularnego spotkania. To też okazała na obecne stosunki cyfra ponad 5000 widzów otoczyła boisko Wisły.

Piękny widok, jaki przedstawiało boisko z tłumem, doskołała słoneczna pogoda, była to

pierwszorzędna oprawa dla treści,

jakiej zawsze dostarczały rozentuzjasmowanej publiczności te zawody. Niestety dawnego poziomu treści brakło w środku. To już nie byli przeciwnicy z przed kilku zaledwie lat, którzy walcząc o każdą piłkę, grali, prześcigając się w pokazie stylowej gry, pełnej finezji technicznej i taktycznej.

Z dawnych czasów pozostał *duch walki*, pozostała również *ambicja*, skłaniająca każdego zawodnika do maksimum wysiłku. Brakło natomiast walorów sztuki piłkarskiej, tak dawniej charakterystycznych dla odróżnienia typowości Cracovii czy Wisły. Grano tak, jak to się zwykło grać o punkty. Silono się na skuteczność, ponieważ jednak zbyt nikły był repertuar środków do tego prowadzących, przeto skuteczności tej nie było, a bramki obie padły wśród szczęśliwych okoliczności.

Była jeszcze jedna pozostałość, mianowicie

nerwowość wszystkich 22 aktorów,

która nie opuściła ich do końca spotkania. Ona wycisnęła swe *namię* na grze drużyn, obniżając ją. Wielka ilość kornarów, serje autów, wreszcie *bezsilność w pobliżu bramek*, to były charakterystyczne cechy spotkania, które więcej drażniły nerwy, niż dały zadowolenia. Nie jest jednak wykluczonem, że i gra i wynik mogłyby wyglądać inaczej, gdyby obie drużyny posiadały kompletne składy i zdrowych graczy. Cracovia opierała swą siłę

na trójce obronnej,

która w zupełności zadaniu odpowiedziała, mimo, iż błędy i tu się trafiały. *Ołfinowski* do przerwy i po niej *Szumiec* cięższego grzechu nie popełnili. Z obrońców *Pająk* przewyższał szybkością spokojnego *Lasota*.

Pomoc w nowej kombinacji z *Ziżką* na środku trzymała do przerwy dobrze. Gdy niewyleczona noga *Mysiaka*, obniżyła wartość jego gry po pauzie, środkowy *Ziżka* po kilku interwencjach na skrzydle sam opadł. Do tej pory był zupełnie *pożyteczny*, dając wielokrotnie dowód zrozumienia dla

gry z atakiem. *Seichter* był chwilami mniej szybki, niż zwykłe.

Zawiódł atak

mimo dość znacznej pomocy od tyłu. Kwestja współpracy tej linii jest bolączką, od której zależy *przyszłość drużyny*. Ciągłe nie można dopatrzeć się u napastników woli w kierunku wzajemnego zespolenia wysiłków. Zamiast rozumnej współpracy wszystkich, widzi się grupki, operujące samopas w sposób, wykluczający jakikolwiek sukces. Taka dwójka *Zieliński-Malczyk*. Nie chcieli widzieć nikogo poza sobą, podawali tylko sobie, o ile przeciwnik pozwolił. Do pewnego stopnia tolerowali jeszcze czasem *Kossok*, ale skrzydłowych nie uznawali. Nie trudno było defenzywie Wisły likwidować ich zapędy. *Kossok* z gorączką grający, silił się na pracę. Jak długo sił starczyło, szło mu, oddał kilka pięknych strzałów. Skrzydła mało grały. *Kisieliński* żył z podania *Kossoka*, natomiast *Kubiński* miał długie okresy niedobrowolnego próżnowania.

Wisła zmobilizowała wszystko, oprócz chorego *Koźmina*. Ostatnie spotkanie z *Wartą* w Poznaniu, pozostawiło na drużynie ślady twardej gry gospodarzy.

Podobnie, jak i u Cracovii, *bez zarzutu wyszła z opresji trójka obronna*. *Kiliński* trzymał się dobrze i szczęśliwie. W obronie *Pachner* nie ustępował *Pychowskiemu*, lepszymu taktykowi, natomiast mniej energicznie pracującemu.

Oddawna nie pamiętano, by *Kotlarczyk II* mógł grać słabiej od reszty pomocników. Przyczynę tego tłumaczy chorooba, jako pozostałość z Poznania. Słaba gra *Kotlarczyka II* nie pozostała bez wpływu na starszego brata, odczuwającego brak należytego kontaktu z tej strony. Najruchliwszy w tej linii *Jezierski* pamiętał głównie o *Kisielińskim*, z którym ustawicznie staczał pojedynki.

Artur najlepszy w ataku Wisły.

Przednia linja Wisły nie była lepszą od Cracovii. Jedyne *Artur* wybijał się tu znacznie nad poziom, będąc stale najgroźniejszym dla obrony Cracovii. Do przerwy nie się nie udawało, dopiero po niej trochę się rozruszano i wtedy ukazywały się wspólne akcje, których inicjatorem był głównie *Artur*. Najszlachetnym napastnikiem był *Reyman II*, marnujący do przerwy szereg podań do *Balcera*. Poprawił się nieco pod koniec. Nie wyzyskał natomiast w pełni *Balcera*, który nie-

wiele razy mógł się popisać swym biegiem. Reaktywowany *Czulak* zawsze jeszcze jest *pożyteczny*. Walory swe ujawnił *Reyman I* tylko częściowo w okresie przewagi Wisły.

Skład drużyn i przebieg gry.

Cracovia: *Ołfinowski* (*Szumiec*), *Lasota*, *Pająk*, *Seichter*, *Ziżka*, *Mysiak*, *Kubiński*, *Zieliński*, *Malczyk*, *Kossok*, *Kisieliński*. — Wisła: *Kiliński*, *Pychowski*, *Pachner*, *Jezierski*, *Kotlarczyk II* i *I*, *Czulak*, *Artur*, *Reyman I* i *II*, *Balcer*.

Po szeregu wzajemnych niegroźnych ataków, *Artur* strzelał w aut obok wybiegającego *Ołfinowskiego*. Za chwilę marnuje świetną pozycję *Zieliński*, strzelając w górę. Pierwszy kornar Cracovii. *Kisieliński* głową strzela, lecz *Kiliński* bro ni rękami, piłka od poprzeczki wraca na boisko. Cracovia lekko przeważa w polu.

groźną jednak nie jest.

W tym czasie *Czulak* dostaje się sam ku bramce *Ołfinowskiego* i przez zwleknięcie ze strzałem marnuje pozycję. Przez chwilę nacisk Cracovii staje się poważniejszy. *Kubiński* i *Kossok* strzelają, lecz *Kiliński* dobrze broni. Drugi raz *Kisieliński* strzela na poprzeczkę, *Kubiński* poprawiając trafienie w *Zielińskiego*, który w ten sposób pomógł przeciwnikowi. Najpiękniejszy moment trafia się tuż przed pauzą. *Centrę Kisielińskiego* przejmując momentalnie *Malczyk* i piękny strzał sunie tuż ponad poprzeczkę.

Zamiast *Ołfinowskiego* po przerwie ukazuje się *Szumiec*. Obaj bramkarze co chwilę interwenjują wybiegami. Częściej czyni to *Szumiec*. Piękny strzał *Reymana II* idzie na poprzeczkę, za chwilę *centrę Kubińskiego* wychwytuje *Kiliński*. W 8 min. długie podanie *Reymana II* otrzymuje *Czulak* i uzyskuje bramkę dla Wisły. Podniecenie u Cracovii *reśnie*. Jej atak gra bezcelowo, nie dażąc ku bramce, lecz podając sobie wszcz boiska, niszczy swe resztki sił. *Kubiński* dwa kornery puszcza w aut. Wisła mądrze taktycznie zwalnia tempo gry, wolno dyrygując piłką do partnerów. W pewnej chwili *Artur* strzela w poprzeczkę. Jako rewanż *Kotlarczyk* przenosi głowę, *Mysiak* coraz wyraźniej kuleje, co wyzyskuje *Artur* na piękne solowe akcje, dając wiele zatrudnienia *Szumcowi*. Na dwie minuty przed końcem gry wódkuje *Kossok* ku bramce Wisły i na 16 m. zostaje nieprzepląsowo potracony. Do wolnego przygotowuje się Wisła „*murrem*”. Tymczasem *Kisieliński* sprytnie podaje *Pająkowi*, a ten mieszcza piłkę w siatce. Sędzia jubilat p. *Rutkowski* obiektywny.

W kole: Z meczu Wisła-Cracovia: pod bramką Cracovii. Szumiec łapie piłkę, atakuje go Balcer (pierwszy z pr. str.) drugi od pr. Mysiak.



Na prawo: z meczu 22 p. p. — Warszawianka, fragment pod bramką Warszawiarki.



Na prawo: drużyna 22 p. p.

„DERBY“ KRAKOWA: CRACOVIA-WISŁA 1:1 (0:0)



Powyżej: fragment z meczu Cracovia—Wisła pod bramką Cracovii. Od lewej stoją: *Mysiak*, *Pająk*, *Lasota* i *Reyman I*. Na prawo: bramkarz Wisły *Kiliński*, który w ostatnich meczach przyczynił się znacznie do sukcesów Wisły.



Powyżej: Z meczu Wisła—Cracovia. Fragment gry na środku boiska. Od lewej stoją: *Pychowski*, *Pachner*, *Zieliński*, *Malczyk*, nieco w tyle *Reyman II*, *Seichter*, na prawo: *Kotlarczyk I*, *Kotlarczyk II* i *Jezierski*.

LEGJA-CZARNI 2:1 (1:0).

Lwów, 3 maja.

Zapowiedziane z racji meczu z *Legją* wzmocnienie zespołu *Czarnych Dziwiszem* i *Zurkowskim* nie nastąpiło. W miejsce dwóch tych, w ubiegłym sezonie wysoce produktywnych graczy, wstawili *Czarni Olejniczaka* na pozycję lewego łącznika, tudzież *Ostrowskiego* na prawe skrzydło. *Olejniczak* był w swoim czasie bardzo dobrym obrońcą i dziś jeszcze, na wypadek luki w tej formacji, oddać może *Czarnym* poważne usługi. Na napastnika nie posiada natomiast kwalifikacji. Natomiast *Ostrowski* od długiego już czasu w zupełności nie znajduje się w formie, toteż wystawienie go, w dodatku do spotkania z *Legją*, w zupełności pozbawione było uzasadnienia.

Nieodpowiednia obsada dwóch pozycji w napadzie, tudzież *słaba gra pomocy*, zaważyły w pierwszym rzędzie na wyniku, który przy całej różnicy, dzielącej *Czarnych* od *Legji*, jednak mógł być łatwo *remisowy*. *Czarni* bowiem, wielokrotnie poważnie zagrażali bramce *Legji*, szczególnie w trakcie drugiej połowy, z chwilą wycofania *Olejniczaka* do obrony i wysunięcia się *Chmielowskiego* do ataku. Akcje tego, tak dorywczo sklejonego napadu, przeważnie pozbawione były wykończenia, bądź też załamywały się na obronie *Legji*.

Na prawo od dołu ku górze dwa fragmenty z meczu *Legja—Czarni*. I) Bramkarz *Kasprzak* zdążył tylko się przypatrzeć, jak piłka strzelona z potężną siłą przez *Martynę* z rzutu karnego weszła do bramki. II) Piłat (na lewo) i *Przeździecki* w walce o piłkę. III) Fragment z meczu *Cracovia—Wisła* pod bramką Cracovii. *Szumiec* w oczekiwaniu na piłkę, za nim w tyle *Czulak Mysiak*, obok na prawo *Pająk* i *Artur*.



MANIFESTACJE POLSKO-BELGIJSKIE W BRUKSELI.

Bruxela, w maju. Komitet organizacyjny manifestacji polsko-belgijskiej w dniu 17 maja w Brukseli z okazji przyjazdu Wisły ułożył już całkowicie program zawodów.

Manifestacja podzielona będzie na dwie części. W pierwszej weźmie udział *armia belgijska*, w drugiej zaś rozegrany zostanie mecz *Wisła-Belgia*. O godzinie 7.15 wieczorem przed wejściem do trybuny królewskiej uda się delegacja złożona z burmistrza miasta Brukseli, ministra Adolpha Maxa, ministra *Jackowskiego* i sekretarza belgijskiego związku piłki nożnej *Verdycku* w celu powitania króla Alberta.

Po wejściu króla do loży rozpocznie się natychmiast *pokaz wojskowych ćwiczeń gimnastycznych*, w zakończeniu których będzie dany sygnał do defilady wszystkich reprezentacji pułkowych, które w marszu tym uczestniczą. Defilada będzie miała miejsce przed królem, następcą tronu, rządem i korpusem dyplomatycznym, poczem zostanie dany sygnał do startu. Część trasy przechodzić będzie przez stadion, tak że publiczność będzie mogła śledzić wszystkie fazy tej emocjonującej konkurencji.

Po zakończeniu biegu sztafetowego król przyjmie herbatą delegatów związków sportowych, korpus dyplomatyczny i rząd poczem zapalone zostaną światła na stadionie i o godzinie 9 wieczorem

wbiegnie na boisko Wisła,

a za nią

reprezentacja Belgii.

Obydwie drużyny udadzą się przed trybunę królewską. Król Albert uda się następnie w kierunku polskich graczy i każdemu z nich poda rękę. Przy tej okazji, według tradycji, król Albert wda się w rozmowę ze sportowcami polskimi, poczem uda się z powrotem na swe królewskie miejsce. Będzie to jednocześnie sygnałem do rozpoczęcia gry.

Sześciu wirtuozów piłkarstwa belgijskiego wystąpi na meczu z Wisłą.

(Własna koresp. „Raz Dwa Trzy”).

Bruxela, w maju.

Piłkarstwo belgijskie znane jest wszędzie z tak zwanych „sześciu wirtuozów”, a to kapitana drużyny państwowej *Hoojdoncka*, środkowego pomocnika *Hellemansa*, łącznika *Van Becka*, lewoskrzydłowego *Bastina*, prawoskrzydłowego *Versypa* i prawego łącznika *Voorhofa*.

Tylko *Van Beck* i *Bastin* należą do Antwerpu, reszta grywa w klubach prowincjonalnych, nie należących nawet do pierwszej klasy. To właśnie jest też powodem dla którego ani stolica Bruksela, ani metropolia Antwerpja, nie posiadają u siebie wybitnych indywidualności. Niemal cały skład reprezentacji belgijskiej formuje prowincja, która drużynie państwowej dostarcza najlepszych elementów.

Bastin jest chyba tak słynny, jak cała historia piłkarstwa belgijskiego. Mając lat 18 zadebiutował w reprezentacji Belgii na igrzyskach olimpijskich w 1920 roku. Jego niezwykły ciąg na bramkę, szybkość i strzał decydowały niejednokrotnie o porażce czy zwycięstwie drużyny belgijskiej. Od 14 lat stanowi on nieodłączną okrasę drużyny F. C. Antwerp i jest głównym strzelcem bramki, mimo gry na lewym skrzydle. Dziś ma już 13 lat, od czasu gdy grywał w reprezentacji Belgji. Wiek robi swoje. Związek coraz rzadziej korzysta z jego usług. Tak czy inaczej w Antwerpij

Na kilka dni przed meczem konsul generalny R. P. w Brukseli, *Georges Vaxelaire* przyjmie u siebie prasę belgijską. Po bankiecie red. Hauptman przedstawi w krótkich zarysach historię *Wisły* i poda dziennikarzom wytyczne, co do *propagandy Wisły w prasie*. *Wisła* po przyjeździe do Brukseli zamieszka w jednym z największych hoteli belgijskich „*Albert I*”, mieszczącym się w pobliżu dworca. Gracze krakowscy będą przyjęci w poselstwie herbatą, następnie zaś bankietem przez konsula generalnego *G. Vaxelaire*.

Przyjazd *Wisły* do Brukseli nastąpi bezpośrednio z *Billy Montigny*, gdzie w dniu 14 maja rozegrany zostanie mecz z emigracją. *Wisła* zamieszka więc w Brukseli już od 15 maja i będzie miała możliwość przeprowadzenia treningu na stadionie *Heyzel*.

Z całego kraju śpieszyć będą na to spotkanie specjalne pociągi. Dyrekcja tramwajów miejskich zorganizowała specjalną służbę w kierunku stadionu, tak że w godzinach zawodów ruch na kilku liniach zostanie zmniejszony, by móc skierować wagony w kierunku stadionu. Tak samo zorganizowaną będzie służba autobusowa.

Do Antwerpij na mecz z *F. C. Antwerp* *Wisła* wyjedzie z Brukseli w sobotę rano. Po bankiecie w Antwerpij wróci ona ponownie do Brukseli, skąd po spędzeniu nocy uda się rannym pociągiem do *Lille* we Francji. Na dworcu w *Lille* czekać będzie piłkarzy krakowskich delegacja *Polskiego Związku Piłki Nożnej* z prezesem *Domagalskim* na czele, która zabierze *Wisłę* autobusem do „*La Targette*”, gdzie w dniu 21 maja odbędzie się odkrycie pomnika ku czci poległych na froncie zachodnim Polaków. *Wisła* złoży tam wieniec i przyłączy się do ogólnej manifestacji, w której wezmą udział członkowie rządu francuskiego, ambasada polska, konsulaty i tysiączna rzesza polskiej emigracji. Po tej uroczystości nastąpi wyjazd na mecz do *Bruay*, skąd uda się do *Paryża* na mecz z *Racing Club de Paris*.

Hajot.

będzie on nadal jednym z *najniebezpieczniejszych przeciwników Wisły*.

Obok niego *F. C. Antwerp* posiada *Van Becka*, inaczej mówiącego *najlepszego strzelca antwerpjskiego*. Strzelał *Van Becka* z każdej pozycji i odległości, mając coś w sobie porwującego, tak że obecność jego na boisku wystarczyła, by drużyna grała z zupełnie innym duchem.

Wyżej wymienionych dwóch indywidualistów przewyższają jednak o niebo

cztery gwiazdy prowincjonalne,

Wymienimy przedewszystkiem *Voorhofa*. Gracz ten na zachodzie Europy jest chyba jednym z *najbardziej popularnych*, bez względu na to, w jakim kraju mecz się odbywa. W czasie ustawiania przypuszczalnych składów reprezentacji zachodniej Europy nazwisko *Voorhofa* widniało we wszystkich zestawieniach robionych przez jakiegokolwiek państwo. W przeciwieństwie do graczy belgijskich obdarzony jest on kolosalną techniką i niezwykłym opanowaniem piłki. Jego wózkowanie w pełnym tempie przypomina najlepszych zawodowców angielskich. Strzał ma z każdej odległości, przyczem niezwykle celny i silny. Jest to *najlepszy strzelec reprezentacji Belgii*. Obok wyżej wymienionych zalet posiada on jeszcze doskonałą grę głową i niezwykłą szybkość.

Zgrany on jest doskonale z prawoskrzydłowym



Powyżej od góry ku dół: 1) *Allan Collignon*, twórca marszu *Armii Belgijskiej*, który w dowód swej sympatii dla Polski, postanowił zorganizować te imprezy łącznie z meczem *Wisły* w Brukseli, skutkiem czego mecz ten stanie się wielką manifestacją polsko-belgijską. 2) *Voorhooft*, prawy łącznik, 3) *Versyp*, prawoskrzydłowy, 4) *Hellemans*, śr. pomocnik, 5) *Hoojdonck*, lewy obrońca, 6) *Van Beck*, lewy łącznik, 7) *Bastin*, lewy skrzydłowy.

Versypem. Ten znów jest jednym z najbardziej inteligentnych skrzydłowych, jakie przez boiska zachodnio-europejskie się przewijają. Obdarzony niezwykłym spokojem potrafi wykorzystać w stu procentach każdą sytuację. Centry na wysokości co najwyżej dwóch metrów dadzą się niejednokrotnie brakarzowi *Wisły* we znaki.

Na pomocy w ekipie belgijskiej króluje w środku *Hellemans* z *Malines*. Doskonale zbudowany, dobrze biegający, silny, zajadły i niesłychanie ambitny stanowi on od lat ostoję pomocy belgijskiej.

Ostatnim wreszcie wirtuozem drużyny belgijskiej jest „wieczny” *Hoojdonck*. Gra on od dzieciństwa lat na pozycji lewego obrońcy w reprezentacji, a w dowód zasług, jakie oddał drużynie belgijskiej, został on mianowany „statym” kapitanem, który to tytuł przejdzie na niego nawet, gdy wycofa się z czynnego życia sportowego. W chwili obecnej nie zanosi się jednak jeszcze na to. Generalny ten „wyjaśniacz” niemal wszystkich sytuacji podbramkowych wykopem, tempem i nieugiętością w pojedynkach da o sobie słyszeć w najbliższych z nami meczach.

Hajot.

VIII Narodowy bieg na przełaj.

610 zawodników na starcie. — Kusociński zdobywa puchar wędrowny Redakcji „Raz Dwa Trzy”.



Start Narodowego biegu na przełaj na lotnisku w Warszawie. Na pierwszym planie biegnie Kusociński.

W dniu Święta Narodowego, 3 maja, rozegrany został tradycyjny, ósmy już z kolei, Narodowy bieg na przełaj na lotnisku cywilnym w Warszawie. Bieg ten zgromadził na starcie rekordową ilość

610 zawodników

na 660 zapisanych. Jest to wyczyn naprawdę imponujący, jeśli chodzi o efekt propagandowy. W roku ubiegłym rekord wynosił 520 zawodników na starcie i wydawał się niedościgłym na nasze stosunki.

Bardzo licznie wystąpił *Związek Strzelecki*, który wystawił około 200 ludzi, wojskowych startowała przeszło setka, niestowarzyszonych również blisko stu, łącznie z organizacjami niezrzeszonymi, zaś zawodników klubowych wystąpiło blisko 200.

Ze znanych asów biegów na przełaj, zabrało jedynie dwukrotnego mistrza Polski, *Hartlika*, którego podobno... zapomniano zgłosić (!). Jeśli chodzi o stronę sportową, to bieg wykazał kolosalną supremację *Kusocińskiego*, który stanowił klasę samą dla siebie i zdobył

puchar wędrowny „Raz Dwa Trzy” bez wysiłku,

odsadzając się od rywali zupełnie spokojnie o znaczną odległość. *Kusociński* wykazał, że znajduje się już teraz w *zupełnie poprawnej formie* i sądząc z minimalnych oznak zmęczenia a jednocześnie z lekkością kroku — może nawet poprawić się on jeszcze w stosunku do roku ubiegłego.

Bardzo dobrze spisali się *Fialka* z *Cracovii*, *Poznańczyk Robiński* oraz zespół *Jagielonji*, który zdobył nagrodę drużynową za największą ilość zawodników w pierwszej dwudziestce.

Niespodziankę „in minus” sprawili natomiast *Puchalski* i *Powiera* — których jakoś nie mogliśmy się wśród przybywających do mety doszukać.

Niezapomniany widok

dał start biegu. Ustawieni w sześć rzędów biegacze ruszyli szeroką lawą naprzód, zalewając teren lotniska różnokolorowymi kostiumami. Wszystkich wzrok szuka „*Kusego*”, który początkowo spokojnie biegnie sobie z boku, nie zważając na wyrwywających się nerutynowanych współtowarzyszy.

Dopiero po pierwszym kilometrze, gdy niefortunni „liderzy” ostygli nieco w swych ambicjach, miarowym krokiem wysunął się *Kusociński* na czoło i w ostrem tempie zaczął oddalać się od reszty. Początkowo starało się kilku poważniejszych

szczył dotrzymać mu kroku, ale była to praca ponad siły. *Kusociński* z łatwością odparł wszystkie ataki i na półmetku miał już bieg wygrany.

Na mecie różnica wynosiła *przynajmniej 200 m*. Drugie miejsce wywalczył sobie pięknie

krakowianin Fialka.

Wyniki biegu: 1) *Kusociński* (Warszawianka) 23:51.6, 2) *Fialka* (Cracovia) 24:39.4, 3) *Robiński* (Warta Poznań) o 100 mtr, 4) *Póltorak* (Jagielonja Białystok), 5) *Strzałkowski* (Jagielonja), 6) *Łukaszewicz* (Jagielonja), 7) *Duplicki* (AZS Warszawa), 8) *Strzelec* (Zw. Strzel. Warszawa), 9) *Kucharski* (Jagielonja), 10) *Kasprzak* (Zw. Młodz. Pol. Raszów Wlkp.), 11) *Dudek* (Zw. Strzel. Warszawa), 12) *Ruslewski* (Orzeł Warszawa), 13) *Erhardt* (Zw. Strzel. Warszawa), 14) *Jankowski* (Orzeł), 15) *Sporny* (Orzeł), 16) *Płotkowiak* (SMP).

Wajsówna w świetnej formie.

Nowy — niestety nieoficjalny — rekord świata.

Łódź, 3 maja. W Pabjanicach zorganizowano z okazji święta Narodowego propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których między innymi startowała również i *rekordzistka świata Jadwiga Wajsówna*. Mistrzyni, po powrocie z *Budapesztu*, po raz pierwszy ukazała się na boisku, to też udział jej w tych zawodach wzbudził w Pabjanicach *wielką sensację*. *Wajsówna* stawała do rzutu dyskiem, a wynik osiągnięty przez nią *przeszedł naj-*

Poznań), 17) *Moszczyński* (Strzelec Łódź), 19) *Kuligowski* (Sokol Fordon), 19) *Wojda* (21 p. p.), 20) *Kamiński* (Jawor), 21) *Górka* (St. Młodz. Pol. Wity), 22) *Romanowski* (Jawor), 23) *Handze* (Zakłady Ostrowieckie), 24) *Piotrowski* (Zakłady Ostrowieckie), 25) *Zak* (Polonia), 26) *Nowacki* (Warszawianka) i in.

Poza nagrodami wędrownymi, nagrodę dla pierwszego wojskowego zdobył *Strzałkowski*, dla pierwszego z gminy wiejskiej — *Kasprzak*, dla pierwszego z miasta niewojewódzkiego — *Kuligowski*.

Organizacja nie sprostала wielkiemu zadaniu. Widać było przygotowanie i starania, ale okazało się, że jest to rzecz ponad siły. Było więc wiele nieporządku.

A. Sz.

śmielsze oczekiwania. Mianowicie uzyskała ona zupełnie niespodziewanie *świetny wynik 42.56 m*, ustanawiając tem samem *nowy rekord światowy*, lepszy od poprzedniego o 13 cm.

Szkoda iż nowy wspaniały wyczyn *Wajsówny* nie będzie mógł być uznany za oficjalny rekord świata. Stoją temu na przeszkodzie *względny natury formalnej*. *ŁOZLA* nie uważał za stosowne wysłać na zawody te odpowiedniej ilości sędziów, którzyby protokularnie stwierdzili ten świetny rzut. W każdym razie wynik ten wskazuje, że *Wajsówna* znów doszła do *swej rewelacyjnej zeszlorczonej formy*, to też należy się poważnie liczyć, że wcześniej, czy później, uda jej się rekord światowy oficjalnie poprawić.

W RAMACH WEWNĘTRZNYCH ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH A. Z. S. W. POZNAŃU *Jasińska* poprawiła rekord Polski w pchnięciu kulą oburącz o 6 centymetrów, uzyskując wynik 20.16 m (11.58 prawą). W pozostałych konkurencjach uzyskano następujące rezultaty: 100 mtr, Szajnówna 14.5 sek., dysk oburącz *Jasińska* 52.57 (prawą 32.37) sek., sztafeta 800 × 100 × 100 × 200 mtr: 1) *AZS. I* w czasie 3.46.1 sek. okręg.

MOTOCYKLIŚCI WARSZAWSKIEJ *MAKABI* wyruszyli 3 b. m. na raid do Palestyny. Trasa wynosi 18 tys. klm.

BOKERSKA REPREZENTACJA WARSZAWY ma walczyć w Cieszelowicach 19 b. m. w Pradze a 21 b. m. w Brnie.



Ks. Charles, syn króla Alberta I, wręcza nagrodę swego imienia zwycięskiej sztafecie w jednym z biegów organizowanych w poprzednich latach. Obok księcia stoi premier belgijski *de Broqueville*.

RAJ DWA TRZY!



ILUSTRACJANY KURIER SPORTOWY

Siostry — sportowe rywalki.

Siostry Janowskie — mistrzyni Polski w skoku w dal i pięcioboju (na prawo) i jej siostra, która zapowiada się doskonale na przyszłość.